Nr. 21. Kraków, sobota 21 maja 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6 —
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Zjazd
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Znowu posunęliśmy się naprzód. Pokazał to zjazd naszego stronnictwa, jaki się odbył w drugi dzień Zielonych świąt w Krakowie. Przybyli nań oprócz członków stronnictwa z Krakowa i Podgórza liczni delegaci organizacyi stronnictwa z różnych miast i wsi, jak: Dobczyc, Andrychowa, Gdowa, Suchej, Makowa, Łoniowej, Biesiadek, Dołów, Niwki, Bochni, Podgórza, Lwowa, Borysławia. Obrady zagaił dotychczasowy prezes stronnictwa red. Maryan Dąbrowski, konstatując ciągły rozwój stronnictwa, które chociaż najmłodsze z partyi politycznych w Galicyi, postępuje naprzód. Po odczytaniu protokołu, złożył następnie red. Dąbrowski **sprawozdanie z działalności Zarządu stronnictwa za rok ubiegły.** Stronnictwo prowadziło walkę i agitacyę tak w Krakowie jak na prowincyi. Po pierwszem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 16 listopada 1908 r. weszło do Zarządu stronnictwa pięciu posłów, (Dr T. Sobolewski, Ks. Kaz. Rzeszótko, Ks. Z. Męski, L. Dobija, Ks. St. Hanusiak), którzy jednak nie założyli osobnego klubu poselskiego. Główna praca agitacyjna polegała na urządzaniu całego szeregu z g r o m a d z e ń p u b l i c z n y c h. Wszystkie zgromadzenia cieszyły się licznym udziałem i zwycięstwem dla sprawy chrześcijańsko-socyalnej. Nawet w Krakowie, gdzie żadne ze stronnictw politycznych nie ma odwagi wystąpić publicznie z powodu terroru ze strony socyalnej demokracyi, jedno jedyne stronnictwo nasze poza socyalistycznem, urządziło w Krakowie w ubiegłym roku d w a z g r o m a d z e n i a p u b l i c z n e, z których jedno rozpoczęło się walką ze socyalistami, ale ci wyparci ze sali i pokonani, na drugiem już nie pokazali się wcale.

Praca przygotowawcza.

Kiedy z początkiem 1908 roku zawiązał się komitet celem zorganizowania stronnictwa opartego na programie chrześcijańsko-socyalnym, odbywały się początkowo tylko posiedzenia Komitetu i zebrania poufne. Celem ich było zjednanie pewnego grona zwolenników dla nowej idei, wypracowania politycznego dla powstać mającego stronnictwa programu i założenie własnego dziennika. Skoro zaś wszystkie te starania uwieńczył pomyślny skutek, kiedy idea chrześcijańsko-socyalna zyskała w samym Krakowie około 500 osób, gdy wypracowano szczegółowy program stronnictwa tak ścisły i szczegółowy, jakiego niema żadne z politycznych stronnictw, gdy założono w gronie tych zwolenników spółkę wydawniczą „Postęp“, która nabyła na własność dziennik „Głos Narodu“ i uczyniła go głównym organem chrześcijańsko-socyalnym, wtedy postanowiono przystąpić do rzeczywistego zorganizowania stronnictwa. Na chwilę jego urodzin czyli pierwszego publicznego wystąpienia wybrano dzień 16 listopada 1908 roku, w tym bowiem dniu odbyło się pierwsze jego Walne Zgromadzenie.

Występ jego publiczny zwrócił powszechną uwagę. Cała prasa polska, wszystkie krajowe dzienniki podały to do wiadomości publicznej, powitała nas także zagraniczna prasa chrześcijańsko-socyalna.

Zgromadzenia.

Zbiegiem okoliczności pod hasłem stronnictwa odbyły się pierwsze zgromadzenia aż w Czerniowcach, gdzie Polacy razem z chrześcijańsko-soc. Niemcami stanęli wspólnie do walki przy wyborach gminnych przeciw żydom i liberałom. W tym samym czasie wzywają wyborcy w Szczakowej również podczas wyborów do rady gminnej nasze stronnictwo i przeprowadza wybory w dwóch kołach. W Krakowie natomiast rozpoczęły się zebrania stronnictwa celem założenia chrześć. banku ludowego, który powstaje w połowie ub. roku. Do stronnictwa zwracają się drobni kupcy chrześcijańscy, by im dopomódz do założenia stowarzyszenia przemysłowego. Sprawa szła opornie z powodu nieprzychylności władz przemysłowych i dotąd jeszcze nie została załatwioną. Na polu oświaty ludowej postanawia stronnictwo również czynnie pracować i podejmuje się współdziałania w krak. Towarzystwie Oświaty ludowej. Działalność ta była również wydatną. Zebranie publiczne urządzone w sprawach: budżet m. Krakowa na r. 1910, zmiana reformy krakowskiego statutu miejskiego, ankieta „nędzy“ żydowskiej, ubezpieczenie społeczne, ustawy o propinacyi i koncesyi szynkarskich były przedmiotem zawsze żywych obrad i cieszyły się wielkiem powodzeniem. A przytem w Krakowie odbywały się zgromadzenia stróżów, robotników dziennych i innych. Olbrzymie zgromadzenia w różnych miejscowościach jak w Makowie, Andrychowie, Krośnie, Suchy, Jaworznie, Zatorze, Gdowie, dochodziły do tysiąca i więcej słuchaczy. Stronnictwo działało i na wsi. Jawiszowice, Brzeszcze, Łoniowy, Doły, Biesiadki i inne wioski gościły u siebie chętnie propagatorów chrześcijańsko-socyalnych. Wszystkich zgromadzeń publicznych odbyło stronnictwo około 100.

Praca w spółkach i stowarzyszeniach.

Początek do ruchu chrześcijańsko-socyalnego dali robotnicy. Zjednoczeni w jeden Związek chrześć. robotników dziś stali się już potęgą, jak o tem pisaliśmy. Nie ma dziś stronnictwa, któreby nie liczyło się z jego siłą. Związek ten, liczący dziś do 8.000 robotników, którzy w roku ubiegłym złożyli na swe potrzeby 38.000 koron wkładek, to jedna część zwolenników chrześcijańsko-socyalnych.

Potem idą chrześć. Spółki spożywcze, których liczba wynosi obecnie d z i e s i ę ć. Są one solą w oku dla wielu. Ale jednak mimo trudności liczba ich rośnie, a krakowska spółka spożywcza liczy ponad tysiąc członków. Ta sama idea stworzyła przedtem jeszcze Związek katol. krawców, teraz Bank ludowy, którego obrót roczny wynosi do miliona koron.

Podzwierzchnictwem stronnictwa powstały i rozwinęły się także inne organizacye zawodowe. Krakowscy stróże kamieniczni zgrupowali się w stowarzyszenie, liczące obecnie około 1000 członków. Powstał chrześcijańsko-socyalny Związek samodzielnych rękodzielników w Krakowie, Związek włościan w powiecie brzeskim, robotników rolnych, a nawet młodzież akademicka, zgrupowana w stowarzyszeniu „Polonia“ w Krakowie, uchwaliła oprzeć swe działanie o program chrześcijańsko-socyalny.

Prasa chrześcijańsko-socyalna.

Bez prasy ani istnieć ani rozwijać się nie może żadne stronnictwo. Z tego zdawali sobie sprawę założyciele stronnictwa i dlatego tej strony pracy również nie zaniedbali. Założono najpierw Spółkę wydawniczą „Postęp“, której nakładem wychodził najpierw dziennik „Głos Narodu“, potem miesięcznik „W obronie prawdy“, a oprócz tego organami stronnictwa były „Postęp“ i „Myśl Robotnicza“. Wszystkie te pisma wychodzą razem w 30.000 egzemplarzy.

Nakładem stronnictwa wyszedł pierwszy „Polski kalendarz chrześcijańsko-socyalny“, broszury „Program polityczny stronnictwa“, „Program żydowski“ i „Ustawa łowiecka“; odezwy ulotne o „ubezpieczeniu społecznem“, ankiecie w sprawie „nędzy żydowskiej“, zmianie statutu m. Krakowa, programu stronnictwa, organizacyi włościańskiej. Prasa chrześcijańsko-socyalna jest tedy w kraju nie małego już znaczenia.

Tak przedstawione sprawozdanie uzupełnił prezes Dąbrowski jeszcze uwagą, że stronnictwo zaznaczyło swą pracę w powiatach: bialskim, chrzanowskim, wadowickim, myślenickim, bocheńskim i brzeskim na dowód, że praca ta była faktyczną i nie bez rezultatu.

Sprawozdanie kasowe przedstawił X. Mytkowicz, na dochody złożyły się tylko wkładki członków, wpłacan do kasy.

Dyskusya.

Nad przedłożonem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos:

Ligięza (Kraków) uważa działalność stronnictwa za owocodajną i na uznanie zasługuje jego praca społeczna. X. Zieliński (Andrychów) nie jest całkowicie z niego zadowolony, bo stronnictwo zakłada na prowincyi tylko Komitety, a potem nie troszczy się o ich los. A wreszcie zapytuje się, czy to prawda, że Spółka Wydawnicza chciała sprzedać wszechpolakom „Głos Narodu“. Dyrcz (Podgórze) wzywa do pracy w stronnictwie na zasadach Ewangelii Chrystusowej. Nazim (Kraków) porównuje stosunki nasze a zagraniczne. Sorówka (Kraków) podnosi, że stronnictwo ma wielkie pole do pracy wobec tej nędzy, jaka w kraju panuje, i wypędza na zarobek setki tysięcy ludu na obczyznę. Jasiński (Łoniowy) oświadcza, że Zarząd stronnictwa w jego pracy agitacyjnej i organizacyjnej zawsze mu szedł z pomocą. Bura (Śląsk) jako prezes Pol. Związku zawod. chrześć. robotników, składa Zjazdowi serdeczne życzenia imieniem Ślązaków i zorganizowanych robotników (radosne oklaski), zachęca do wytrwałej pracy, która jest podobną do działalności Związku śląskich katolików. Holeksa (Kraków) czyni Zarządowi zarzut, że nie dość był odpornym na umizgi wszechpolaków, których uważa za najgorszą zarazę dla narodowej i chrześć.-społecznej sprawy, (głosy: słusznie). Polemizują z nim Gałuszkiewicz i Stróżyński, którzy nie chcą stronnictwu powiększać liczby wrogów. X. Biliński (Bochnia) uważa sprawozdanie jeszcze za niedostateczne, bo nie podaje ściśle, ile ma członków, ile liczy Grup. Dr. Beaupré (Kraków) zaprzecza pogłoskom, jakoby „Głos Narodu“ mieli kupić wszechpolacy. Po tak wyczerpującej dyskusyi uchwalono jednogłośnie przyjąć sprawozdanie do wiadomości i Zarządowi udzielić absolutoryum.

Wybory Zarządu.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu. Dla przedstawienia listy kandydatów wybrano Komisyę, w skład której weszli: X. Zieliński, Cendrowski, Szotarski, Jasiński i Stróżyński. Na przedstawioną przez Komisyę listę, wybrani zostali jednogłośnie: prezesem Stanisław Jasiński z Łoniów, do Wydziału: prof. J. Przybylski, Dr A. Beaupré, X. pos. K. Rzeszódko, X. pos. Z. Męski, Józef Dyrcz, Jan Szotarski, X. A. Mytkowicz, Maryan Dąbrowski i K. Holeksa.

Wybór nowego prezesa, który jako wybitny działacz chrześcijańsko-socyalny w powiecie brzeskim, literat i obywatel ziemski we wsi Łoniowy daje gwarancyę, że powierzonego sobie mandatu nie zmarnuje, przyjęto gorącymi oklaskami. Ten zaś obejmując przewodnictwo Zjazdu, złożył uroczyste przyrzeczenie, że z całem poświęceniem pracować będzie dla Boga, Ojczyzny i ludu.

Referaty i zakończenie.

Poczem wygłosił nowy prezes referat o prasie. W swych wywodach podniósł znaczenie prasy i zakończył słowy Piusa X., który na katolicką prasę wielki kładzie nacisk. Bezpośrednio potem mówił X. Mytkowicz na temat organizacyi chrześć. Spółek zarobkowo-gospodarczych. Mowca podniósł, że stronnictwo nasze winno mieć charakter nietylko polityczny, ale i gospodarczy, jak tego przykłady widzimy gdzieindziej. Wprawdzie stronnictwo kładzie uwagę na tę stronę pracy już od samego swego początku, nie może jednak założone przez siebie Spółki poddawać na los szczęścia, lecz zrzeszyć je musi w jeden Związek. Dlatego stronnictwo winno dążyć i do zakładania największej ilości Spółek różnego rodzaju i założyć dla nich osobny Związek.

Referatu o sezonowem wychodźtwie nie wygłoszono.

Nad obydwoma referatami odbyła się znowu dyskusya. Nazim krytykuje prasę wogóle. Język chwali, że stronnictwo myśli o pracy ekonomicznej. Tabór potępia rząd za jego politykę. Matyasik (dziennikarz z Wiednia) poddaje ostrej krytyce politykę Koła polskiego i rządu. X. Mytkowicz wyjaśnia, które pisma zaliczać należy do chrześcijańsko-socyalnych. Wreszcie powzięto następujące uchwały:

1. Uważa się Pisma: „Głos Narodu“, „Postęp“, „Myśl Robotniczą“ i w „Obronie Prawdy“ za organy stronnictwa i postanawia się je popierać i rozszerzać jako własną prasę chrześcijańsko-socyalną.

2. Zakładać chrześć. spółki handlowo-przemysłowe i spożywcze i zjednoczyć je w jeden Związek.

3. Na podstawie §§ 3 i 4 statutu Związku chrześć.-soc. organizować sezonowych wychodźców (robotników rolnych).

4. Co pół roku żądać sprawozdań od grup Związku.

5. Popierać w prasie i na zgromadzeniach dążenia nauczycielstwa ludowego ku poprawie jego doli.

6. Żądać ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta.

Obrady zakończono śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Tak zakończył się Zjazd stronnictwa, które zdało egzamin ze swej działalności i pracy, a jego uczestnicy wrócili do zajęć codziennych nowym ożywieni duchem.

Obłudnicy.

Z pomiędzy stronnictw politycznych w Galicyi najbardziej obłudnie wobec szerokich warstw ludności postępują dwa: narodowi demokraci i ludowcy. Zwłaszcza kiedy idzie o zasady chrześcijańskie, o sprawy dotyczące religii i Kościoła, stronnictwa te nigdy dotychczas nie zajęły jasnego i szczerego stanowiska, albo inaczej postępowały, a inaczej ludowi swoje postępki tłómaczyły i przedstawiały.

I tak w zasadach swoich oba stronnictwa są dla chrześcijaństwa obojętne a nawet wrogie, tymczasem przywódcy ich ile razy zbliżali się do ludu, tyle razy przybierali i przybierają maskę partyi katolickich. Jak ten katolicyzm u ludowców i wszechpolaków wygląda w praktyce — świadczą wypadki, które miały w tych dniach miejsce w Krakowie.

Ludowcy przeciw Mszy św.

Jak wiadomo, przygotowuje się w Krakowie wielka uroczystość obchodu 500-letniej rocznicy zwycięstwa Polski pod Grunwaldem. Między innemi przygotowuje się na tę uroczystość najwyższa uczelnia polska Uniwersytet Jagielloński. Studenci i profesorowie Uniwersytetu zamierzają urządzić osobny uniwersytecki obchód pamiętnej chwili. Chodziło więc o ustanowienie programu obchodu i decyzyę, czy podczas obchodu ma być odprawione nabożeństwo. Socyaliści i liberali sprzeciwili się nabożeństwu, katoliccy studenci domagali się stanowczo nabożeństwa.

Zwołano tedy wiec wszystkich akademików, aby sprawę rozstrzygnąć.

Na tym wiecu akademicy ludowcy a więc ci, którzy potem przywodzić będą ludowi a dziś już między ludem agitują, oświadczyli się przeciw Mszy św. i wogóle nabożeństwu. „Głos Narodu“, bratni nasz organ pisze o tem tak:

Stanowisko to ludowców krakowskich jest w wysokim stopniu znamienne nie tylko dla ukształtowania się stosunków wśród młodzieży na Wszechnicy Jagiellońskiej, ale i dla polityki ludowców w kraju i stosunku stronnictwa ludowego do olbrzymich rzesz chłopskich na punkcie może najważniejszym i najwięcej drażliwym t. j. na punkcie religii.

Ilekroć dotychczas spotkał ludowców zarzut bezwyznaniowości lub religijnego indyferentyzmu, odpowiadali: „walczymy z duchowieństwem ale nie z wiarą świętą“. By zaś z góry zabezpieczyć się przed tego rodzaju zarzutem, agitatorzy ludowi, między nimi i sam wódz Stapiński, zwykli mowy swe na każdem zgromadzeniu i wiecu chłopskim zaczynać od słów: „Niech będzie pochwalony“. — I wielu było chłopów, którzy dali się chwytać w sprytne sidła obłudy i którzy wierzyli, że ludowcy nigdy nie atakują religii.

Sztab ludowcowy zaś stale unikał jasnego wypowiedzenia się w sprawie religii. Rzecz bardzo wygodna. I rzeczywiście — dotychczas nie zdarzyło się, by ludowcy jawnie i stanowczo — wobec całego społeczeństwa zajęli w sprawie wiary jasne i zdeklarowane stanowisko. Zakochani w chytrości swego wodza — nigdy nie dopuszczali do tego rodzaju dyskusyi, któraby ich zmusiła do powiedzenia prawdy.

Chwila ta wreszcie nadeszła i raz przecież wyjaśniła się owa ciemna plama działalności ludowców. Zdaje się pod wpływem cynicznych słów socyalistycznego mowcy na wiecu akademickim, który rzekł ludowcom: „powiedzcie raz komu służycie: Panu Bogu czy dyabłu?“ — ludowcy zdecydowali się wyjść z ciągłej dwulicowości i powiedzieli: **jesteśmy bezwyznaniowi i nie chcemy nabożeństwa!**

Niechże te słowa zapamięta sobie dobrze duchowieństwo, niech zapamięta to sobie wierzące włościaństwo. Niech wiedzą teraz, że ludowcy — równie jak socyaliści, stanowią rozkładowy element w naszem społeczeństwie, który zwalczać należy.

Pan Stapiński wyprze się niewątpliwie swej łączności z ludowcami — akademikami. Nikt mu w to nie uwierzy, bo przecież ci akademicy są jego najlepszymi i wyłącznymi agitatorami na wsi i stanowią inteligencyę w stronnictwie ludowem. Stanowisko ich zatem jest dla nas miarodajne.

Jak zrobili wszechpolacy.

Nie lepiej postąpili akademicy narodowi-demokraci. Prezes ich p. Schramm oświadczył się zasadniczo przeciw nabożeństwu, członkom swojego stowarzyszenia zostawił wolność w głosowaniu. Przeciw nabożeństwu głosowała jednak znaczna większość członków wszechpolskiego „Zjednoczenia“.

Niech i o tem dowiedzą się chłopi, którzy lecą na lep patryotycznych i religijnych frazesów wszechpolaków, niech wiedzą, że wszechpolacy, równie jak ludowcy, są bezwyznaniowcami. Wszechpolska „Ojczyzna“ chętnie—dla pozyskania chłopów powołuje się na wiarę i ojczyznę, ma nawet w tytułowej swej karcie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. To zupełnie nie przeszkadza, że lokal jej redakcyjny mieści się w lokalu "Zjednoczenia" i że współpracownikami "Ojczyzny" są ci sami akademicy, którzy na wiecu głosowali przeciw nabożeństwu.

Te wystąpienia ludowców i wszechpolaków powinni sobie zapamiętać dobrze wszyscy, którzy się jeszcze łudzili, że stronnictwa ich nie są przeciwne zasadom chrześcijańskim. Trzeba także, aby te występy nasi zwolennicy na wiecach przypomnieli zawsze i wszędzie agitatorom wszechpolsko-ludowcowym, piętnując ich jako wrogich zasadom chrześcijańskim liberałów.

Nasze biedy.

Szanowna Redakcyo!

Piszemy o żydach, co to oni wyrabiają, patrzymy na wszystko, widzimy to, ale — taka apatya, taka rozpacz, taka obojętność nas ogarnęła, że nie robimy nic.

Sprowadzenie i uprawnienie żydów było ze strony książąt i królów polskich wynikiem niewiedzieć czy niewczesnego współczucia, do któregośmy tak skorzy, czy mylnej rachuby czy innych zamysłów. Wprawdzie żyd był aż do połowy dziewiętnastego wieku potulnym lisem czy żbikiem, ale teraz, gdy go państwo równouprawniło, pokazał pazury i wyszczerzył ostre zęby z całą śmiałością. Tak czy owak, wprzód jak i teraz musiały się pokazać straszne skutki obcowania z nim. Obcowanie to musiało znieprawić chrześcijanina-katolika, a przy lekkomyślnem życiu panów i panków potrzebujących żydowstwa na swoje usługi, przeszła zaraza na prosty lud, któremu też została tylko powierzchowna pobożność. Dziś żyd do takiego stosunku z katolikami doszedł, że ci mają go za coś wyższego, lepszego od siebie, tego żyda, który jest potomkiem zabójców Zbawiciela i który również zabija nas wyznawców na duszy i na ciele; religia chrześcijańska nie ma żadnego znaczenia, stała się tylko czczą formą, bo nie ma żadnej mocy, a po tamtej stronie jest potęga finansowa i siła szatańska.

Doszli więc katolicy do tego, że się bez żydów obejść nie mogą, a nie byliby doszli, gdyby byli wiernymi katolikami a nie powierzchownymi tylko wyznawcami, przez co wpływ wiary zupełnie zniszczyli, zaczem poszło zupełne zobojętnienie i zniweczona jest chrześcijańska miłość bliźniego a nastało służenie żydom, ponieważ u nich są pieniądze, a pieniądze dziś rozstrzygają o wszystkiem. U żydów są pieniądze, bośmy im wszystko oddali, cośmy tylko posiadali: majątki, źródła dochodów, handel, stanowiska publiczne, no i gotówkę.

Dziś nazwa „katolik" jest próżną nazwą, boć przecież zdawałoby się, że katolik powinien walczyć, powinien pokonywać nieprzyjaciela Krzyża, tymczasem o walce jakiejś niema mowy, przeciwnie na wszystko się nieprzyjaciowi pozwala, a stowarzyszenia kościelne i religijne, które są, one nie walczą, lecz tylko nabożeństwa utrzymują, a sama modlitwa bez pracy nic nie zrobi i dlatego też Galicyę żydzi zalali. Ta bezczynność bowiem sprowadza straszne skutki. Ot weźmy naprzykład małe miasteczka, jakiem jest Zator. To wszystko, co jeszcze coś posiada, sprzedaje żydom i dom za domem przechodzi w ręce żydowskie lub zostaje wynajęte żydom, a chrześcijanie nie mają gdzie mieszkać. Każdy powiada i podatki trzeba płacić, nie warta domu mieć i lokatorów trzymać. Gruntu nie opłaci się mieć, bo robotnik drogi, zysku niema. Inteligentnik sprzedaje żydowi, bo powiada: nie można dla idei coś robić, skoro katolik daje za coś trzy tysiące a żyd daje pięć tysięcy.

Czemuż ta pogarda dla idei? Wolno człowiekowi wprawdzie starać się o pomnożenie mienia, ale powinno to być środkiem a nie celem życia. Czemu my nie pamiętamy, że nie można służyć Bogu i mamonie? Czemu chcemy naśladować żydów, których dążnością jest tylko pieniądz? Czemże będziemy się od nich różnić, my, którzy przedewszystkiem na zbawienie duszy mamy pracować, którzy jesteśmy nauczeni: Starajcie się najprzód o Królestwo niebieskie, a wszystko inne będzie wam dane? Czy grosz większy uzyskany od żyda, z pominięciem dobra bliźniego swojego, przyniesie błogosławieństwo, czy przyczyni się do zbawienia? Przypatrzcie się tym, którzy na targach wszelkie produkty domowego gospodarstwa żydom oddają, dlatego, że żydzi dobrze płacą, przypatrzcie się im, co oni z tym groszem robią? Oto pełno ich chodzi a raczej wlecze się pijanych, wymokli, chorowici na twarzy, z wyrazem dzikości, ciągną jedni drugich, taczają się i wyśpiewują prze ważnie nieprzyzwoicie? oni pieniądz od żyda napowrót do żyda zanieśli.

Cierpimy, strasznie cierpimy, ale sami z własnej winy. Tylko tych cierpiących jest zaledwie może tu i ówdzie jednostka, ogół jest zrezygnowany na wszystko, jemu nie mówić nic przeciw żydom, bo to dziwi i pytają: pan nie lubi żydów? i nazywają człowieka antysemitą, nie wiedząc, że antysemityzm był odkąd chrześcijaństwo istnieje, tylko nie miał nazwy. Dowodem tego wypędzenie żydów z innych krajów, gdzie ich nikt znieść nie mógł, aż w Polsce znaleźli przytułek i tu są wrzodem na całe ciało się rozszerzającym.

Do takich zrezygnowanych, takich, którym już o nic się nie rozchodzi, wołam: Ocknijcie się! obudźcie się! Wstańcie i żyjcie! Nie sprzedawajcie żydom, nie kupujcie nic u żydów, nie pracujcie dla żydów; pomnijcie na waszych braci, których opuściliście, zaniedbaliście, pomnijcie, że oni żyć potrzebują! Przestańcie pragnąć zysków, bo one są marne, gdy je od żydów bierzecie, one przynoszą zgubę! Weźcie się do pracy nad sobą, otrząśnijcie się z niedołęstwa, bo siły są w was, tylko wy ich nie próbujecie — przez lenistwo! Gdy powinniście żyć, giniecie dobrowolnie! A więc do pracy! ale przedewszystkiem opuśćcie szynki żydowskie, gdzie truciznę pijecie i śmierć sobie gotujecie!

Szkoły od czasu autonomii także są narzędziem dla żydów, bo Rada szkolna myśli, że wychowuje armię zbawienia, pomieszawszy nasze dzieci z żydowskiemi.

Strzeżcie więc wasze dzieci przed wdawaniem się z żydami sami najprzód nie utrzymując żadnych z nimi stosunków. Wpajajcie w nie uczucie godności chrześcijanina, której nie można obrażać, nie można plamić przyjaźnią z nieprzyjaciółmi Krzyża. Uczcie je, że wszelki innowierca: muzułmanin, czy luter lub kalwin, czy chińczyk czy inny poganin jest naszym bliźnim tylko nie żyd. Nie wolno nam żydów prześladować, ale mamy ich unikać, zdaleka od nich być jak od zarazy.

Zator w maju 1910.

Piotr Bocheński.

DZIAŁ RĘKODZIELNICZY.

Jeszcze o kredycie rękodzielniczym.

Dnia 30 kwietnia na pełnem posiedzeniu krajowej Komisyi przemysłowej przy Wydziale krajowym we Lwowie przedłożył Komitet przemysłowy wnioski w sprawie organizacyi kredytu rękodzielniczego. Komitet ten bowiem wypracowuje na polecenie Wydziału krajowego projekt uchwalić się mającej na najbliższej sesyi sejmowej ustawy krajowej, która w myśl już powziętej w zeszłym roku uchwały sejmowej ma przyjść w pomoc stanowi rękodzielniczemu przez unormowanie zasad organizacyi kredytu rękodzielniczego i powołać do życia nową instytucyę krajową „Patronat dla spółek rękodzielniczych kredytowych", mających się w kraju zawiązywać.

Kwestya ta była rozpatrywaną w Izbach rękodzielniczych, gdzie sfery rękodzielnicze, dla których Sejm organizacyę kredytową utworzyć zamierza, miały sposobność w tej sprawie się wypowiedzieć. Na porządku dziennym zgromadzeń znajdował się właśnie wspomniany wyżej projekt krajowej Komisyi przemysłowej, który we wszystkich swoich punktach ściśle rozpatrywano. Izby rękodzielnicze uznały, że w zasadzie wnioski krajowej Komisyi przemysłowej pod względem rodzaju kredytu odpowiadają wymaganiom stanu rękodzielniczego, albowiem przewidują udzielanie doraźnego kredytu osobistego najwyżej 30-dniowego, głównie na wypłatę robotników, udzielanie kredytu obrotowego osobistego najwyżej jednorocznego na weksel i na skrypt dłużny, kredytu obrotowego zabezpieczonego także na weksel lub na skrypt dłużny na przeciąg najdłużej jednego roku, tudzież kredytu inwestycyjnego zabezpieczonego na skrypt dłużny, najdłużej na lat pięć. Spłata ma następować w ratach. Wyrażono przytem życzenie, aby te rodzaje kredytu rozszerzono jeszcze na eskont faktur i rachunków, tudzież na udzielanie rękodzielniom zaliczek na zamówione roboty.

Gdy w projekcie komisyi przemysłowej zastrzeżono, że kraj ma się przyczynić do utworzenia funduszu zakładowego dla założyć się mających w kraju kredytowych organizacyj rękodzielniczych roczną dotacyą 100.000 kor. tak długo, dopóki ogólna suma tych dotacyj nie osiągnie dwóch milionów koron, uznano dotacye te, jak i wogóle przyszły dwumilionowy fundusz zakładowy za zbyt mały ze względu na to, że kraj z pomocą tą przychodzi już trochę zapóźno, albowiem stan rękodzielniczy w Galicyi, zostawiony dotychczas sam sobie, został przez rękodzielnictwo zachodnich prowincyj monarchii w każdym niemal kierunku tak wyprzedzony, że dzisiaj tylko przy pomocy o wiele znaczniejszego kapitału mógłby galicyjski rękodzielnik postępować podwójnie przyspieszonym krokiem naprzód, aby choćby za szereg jeszcze lat zrównać się w sile ekonomicznej, jak niemniej i fachowej z rękodzielnikami zachodnimi.

Wyrażono także jednomyślnie życzenie, aby stopa procentowa w przyszłych instytucyach finansowych rękodzielniczych mogła być o ile możności jak najniższą, projekt bowiem regulowanie stopy procentowej zastrzega patronatowi.

Dalej uznano za kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, aby dla zachodniej części kraju utworzony został patronat samoistny i niezależny od lwowskiego, albowiem zcentralizowanie agend jednego patronatu we Lwowie na całą Galicyę wpływałoby ujemnie na rozwój instytucyi kredytowych w zachodniej części kraju, a biurokratyczne załatwianie spraw pilnych wpływałoby na ich opóźnienie, zniechęcając ogół rękodzielników do korzystania z kredytu w ich własnej instytucyi i rzucałoby ich w ręce lichwiarzy, udzielających kredytu łatwo i szybko.

Chrześcijańsko-socyalny Związek samodzielnych rękodzielników w Krakowie, postanowił na podstawie uchwały swego Wydziału mieć swój lokal w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Zawiadamiając o tem Wydział członków Związku, podaje nadto do ich wiadomości, że sekretaryat Związku urzęduje każdego poniedziałku o godz. 7—9 wieczorem. W tych godzinach przyjmuje wkładki, zgłoszenia i udziela wszelkich porad w zakres zawodowych interesów rękodzielniczych wchodzących.

Kurs krawiectwa damskiego. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić w najbliższym czasie majsterski zawodowy kurs krawiectwa damskiego. Kurs ten potrwa około 6 tygodni. Niezamożni kandydaci względnie kandydatki mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący po 2 korony dziennie. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do 15 maja do Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ulica Bourlarda l. 5 (Akademicka 17).

Stypendya rękodzielnicze. Wydział kraj. ogłasza konkurs celem nadania stypendyów z fundacyi ś. p. Teofila i Pauliny Adamskich. Stypendya przeznaczone są na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej. Podania należy wnosić do 15 czerwca do Wydz. kraj.

DZIAŁ ROLNICZY.

Nawozy pomocnicze.

I.

Zdarza się aż nadto często, że w drobnych gospodarstwach wiejskich, gdzie zwłaszcza mało bydła, brak naturalnego nawozu, przez

co powoli coraz mniej uprawne pole, traci na wartości, jałowieje i nie daje należytego pożytku z siebie.

Rośliny na takiej mało uprawnej glebie zwyradniają się, wątłe to przeważnie, biedne, że litość bierze popatrzyć na takie gospodarstwo, którego właściciel, „klepiąc — jak to mówią — biedę“, popada jeszcze w gorszą, narzekając na wszystko i wszystkich. Tak zupełnie jakby nie było już żadnej rady na to, a przecież nawet i bieda i brak nieraz grosza, nie decyduje bynajmniej o takiej jałowiźnie ziemi. Zostają bowiem tak zwane nawozy pomocnicze, jakie przy dobrej woli, przy cierpliwości i staraniach można doskonale u siebie wytwarzać, nie kupując nawet przeróżnych tych, tak zachwalanych przez handlarzy „Tomasówek“; ale oto składać skrzętnie popiół; kości, które i zbierać gdzie się da nie zawadzi; składać także kompost z liści, papierów, wszelkiego rodzaju odpadków, padliny, odchodów, okruszyn wapna, zielska i temu podobnego śmiecia. Toż tego znajdzie się choć co.

Zbierając popiół starannie, trzymać go w suchości gdzieś, najlepiej zaś wykopać dół odpowiedni, który wybrukowany kamieniem w suchej (koniecznie) ziemi, będzie niezłym przechowkiem, a następnie przy pierwszej lepszej sposobności, można go wysiewać jesienią na łąki lub w warzywne ogródki. Użytkując takiego nawozu, należy przedewszystkiem dobrze sobie zapamiętać, że jest to nawóz bardzo ostry, że przeto używa go się jedynie w jesieni i w początkach zimy.

Popiół jest także znakomitym środkiem ochronnym oziminy przed ślimakami, wystarczy bowiem przez parę wieczorów przejść pole oziminowe, sypiąc popiół na wyłażące ślimaki, a wnet ich nie stanie. W czasie, kiedy pojawiają się ślimaki, popiół nie może wcale szkodzić zbożu.

Plony pod popiołem wschodzą daleko żyźniejsze.

Niezmiernie dobrym nawozem są kości, dlatego kto może, niechaj stara się mieć ich jaknajwięcej, podnosząc je walające się po drogach i śmietniskach, a przyczyni się on tym sposobem do urodzajności gleby swojej. Kości trzeba pobić dobrze młotem i umieścić je następnie w jakiejś skrzyni czy pace, a po zasypaniu niewielką ilością popiołu, dać na to jeszcze trochę zwyczajnego wapna palonego, które pokryć jeszcze popiołem, a w końcu zalać wodą wszystko. Po jakimś czasie obrócić taką zawartość i gdy znajdziemy rozkład zupełny, o wyglądzie masy, należy wtedy zmieszać to z ziemią całkiem suchą.

Nawóz taki rozsiewa się pod ozimine, zastąpi on dobrze, a nawet lepiej, gnój naturalny.

Wedle przyjętej i powszechnie zaleconej normy nawóz kościany robi się w następujący sposób; mniej więcej na 50 kilogr. kości daje się 15 kilogr. palonego wapna i 100 kilogr. suchego popiołu drzewnego, wody zaś około 85 litrów.

Widzimy przeto, że istnieją sposoby zaradcze, że trzeba się jeno nie bać roboty i zachodu szczerego, a bieda taka da się łatwo usunąć; zboże wzrastać będzie żyzne, dorodne, że aż dusza śmiać się będzie.

Tylko nie rozmyślać, nie medytować wiele, nie wątpić w skuteczność środka, jaki w doświadczeniu gospodarzy światłych, wydał już nieraz takie wspaniałe skutki. *S. J.*

Kronika.

Korespondentom, którzy nadesłali nam listy do zamieszczania donosimy, iż umieścimy je w następnym numerze „Postępu“. Prosimy o cierpliwość.

Eliza Orzeszkowa, największa współczesna polska powieściopisarka, zmarła w bieżącym tygodniu w Grodnie na Litwie, gdzie stale mieszkała. Zmarła w ciągu swojego życia napisała koło 70 tomów powieści i studyów. W roku 1907 święciła 40-letni jubileusz pracy na polu literackiem.

Hasłem Orzeszkowej w całej jej działalności była praca u podstaw nad uświadomieniem i uobywateleniem ludu, nad wykorzenieniem rozmaitych wad, broniła też zawsze wymownie polskiej ziemi, którą w większym niż inni stopniu uważała za podstawę naszej narodowej egzystencyi. Literatura polska przez śmierć Orzeszkowej ponosi ogromną stratę. Cześć pamięci znakomitej pisarki, zasłużonej Obywatelki-Polki.

Wszechpolak i prezes Koła Polskiego nie usprawiedliwił się. Jak wiadomo, w parlamencie wniósł poseł Breiter interpelacyę o nadużycie godności prezesa Koła polskiego przez Dra Głąbińskiego. A mianowicie miał Dr Głąbiński popierać i protegować żyda Wetzlera, milionowego fabrykanta niemiecko-żydowskiego, z którym razem miał założyć w Galicyi fabrykę wojskowych konserw i lodu, że ten za poparciem Dra Głąbińskiego został członkiem Izby Panów. Za to Wetzler ma wszechpolakom dać 200.000 koron na założenie wszechpolskiego dziennika w Krakowie. Był to tedy bardzo ciężki zarzut, z którego wszechpolacy powinni się wytłumaczyć. — Tymczasem dotychczas tego nie zrobili! Bo jako odpowiedź obrzucili tylko za to Breitera błotem w swych pismach, a wszechpolski prezes Koła polskiego bardzo szeroko mówił w parlamencie w tej sprawie na swe usprawiedliwienie, ale ostatecznie nie dał żadnego dowodu na zaprzeczenie tego zarzutu. Wyparł się tylko tego, że nie należy do zarządu stronnictwa wszechpolskiego, choć wszechpolakiem być nie przestał, Breiterowi rzucił parę karczemnych wyrazów, mówiąc: „tylko łotr, nędzny głupiec albo kretyn może to twierdzić, co twierdzi poseł Breiter“, powołał się na znajomość jakiegoś urzędnika kolejowego Scharlitta, który jednak w dziennikach niemieckich ten sam Scharlitt słowom dra Głąbińskiego zaprzeczył, a wreszcie skończył Dr Głąbiński swą obronę wcale nieładnym wykrętem, że poseł Breiter jest w całej tej sprawie tylko „narzędziem w cudzych rękach“. Według zaś powszechnego zdania temi „cudzemi rękami“ ma być namiestnik Dr Bobrzyński, którego wszechpolacy nie mogą znieść za to, że nie chce wieszać Rusinów, zwalczają go za to ustawicznie i chcą go koniecznie zrzucić z urzędu namiestnika. Cała tedy sprawa dotychczas przedstawia się tak, że wszechpolacy nie usprawiedliwili się dotąd z tego, że za poparcie żyda Wetzlera na członka Izby Panów, dostali łapówkę 200.000 kor. na założenie wszechpolskiego dziennika w Krakowie i pod tym zarzutem pozostają nadal.

Ludowcy i p. Stapiński w strachu. W nrze 19 „Przyjaciela ludu“ napisał Józef Budzyn artykuł pod tytułem „Wielkie zadanie kongresu T. S. L.“ Redakcya wydrukowała ten artykuł możliwie jak największemi literami — widocznie jej na tym artykule zależy. Jest w nim mowa o kongresie ludowców, jaki ma się odbyć dnia 12 czerwca w Tarnowie. Autor chce w nim podzielić się z czytelnikami „Przyjaciela ludu“ z obawami, jakie ma o ten kongres i w ogóle o przyszły los ludowców. I wyraźnie mówi, że już na kilku posiedzeniach Rady naczelnej stronnictwa, na ostatnich konferencyach w Tarnowie i Krakowie panowała wielka niezgoda, która grozi stronnictwu zgubą. Całą wojnę wśród ludowców prowadzi tak zwana „fronda“ lwowska, grupująca się około „Gazety ludowej“ p. Dąbskiego, która potępia Stapińskiego za to, że się sprzedał stańczykom i rządowi, chce prowadzenia dalej wojny, jaką prowadzili ludowcy dawniej. To budzi coraz powaźniejsze obawy n p. Stapińskiego i jego osobistych zwolenników, stąd p. Budzyn prosi na wszystko „chłopów-ludowców, by się na sprzedajną politykę p. Stapińskiego zgodzili. Czy te prośby i błagania pomogą, pokaże dzień 12 czerwca. — O ile nam zaś wiadomo, te wszystkie biadania „Przyjaciela ludu“ nie pomagają nic, między ludowcami panuje wielka bezradność, chłopi czują, że ich sprzedano jak baranów i szukają gdzieś pewniejszego dla siebie oparcia To powinien wiedzieć p. Stapiński i jego politycy, a nawet powinni byli przewidzieć, co się stanie z ich stronnictwem, jeżeli pójdą na jarmark polityczny z chłopską skórą.

Wielki festyn ludowy, urządza Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach, na cele swoje, dnia 5 czerwca b. r. o godz. 4 popoł.

Wstęp po 20 hal., dzieci płacą połowę.

Nowozawiązane Spółki mleczarskie. W ciągu miesiąca marca 1910 r. zgłosiły swe założenie do Wydziału krajowego:

Spółka mleczarska w Wesołej pow. Brzozów;
„ „ Żdyni, pow. Gorlice.

Ogółem pozostawało pod Patronatem Wydziału krajowego z końcem marca b. r. 52 Spółki mleczarskie.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Co się dzieje w stronnictwie wszechpolskiem. — Między ludowcami).* Na pozór wydawałoby się, iż stronnictwo narodowo-demokratyczne w Galicyi to solidarny i jednolity obóz polityczny. Tymczasem są to tylko pozory. Wewnątrz bowiem stronnictwa panuje wielki rozłam, który się na zewnątrz odzwierciedla szczególnie w dwutygodniku: „Rzeczypospolitej“, organie niezadowolonych z obecnego kierownictwa partyi i jej polityki. „Rzeczpospolita“ bardzo ostro krytykuje oficyalną narodową demokracyę i jej przywódców. W ostatnim numerze tego pisma czytamy np. taki ustęp:

»W obozie narodowo demokratycznym niejedno się zmieniło i zepsuło i t. zw. demokracya narodowa nie jest już dzisiaj tem, czem była i za co się podawała a nawet czasem jeszcze podaje.

W rozwoju naszej myśli politycznej w ostatnich dziesiątkach lat zasługą pierwszych twórców kierunku demokratyczno-narodowego, pozostanie to, że umieli dobitniej niż ktokolwiek wówczas okazać zupełne lekceważenie dogmatów stronniczych, czy to konserwatywnych czy postępowych i podporządkować je jedynej zasadzie interesu narodowego. Tym zdrowym poglądem stanął silnie kierunek demokratyczno-narodowy i zaczęli się doń garnąć ludzie z wszystkich warstw społecznych. Ale rzeczy ludzkie przeżywają się. Szczególnie w zaborze austryackim, gdzie ideowy kierunek stronnictwa demokratyczno-narodowego dostał się w ręce polityków innej zupełnie szkoły, ta dawna zasada naczelna leży w gruzach. A na gruzach brzmią nowe hasła: gdy w imię dogmatu demokratycznego łączono się w imię demokratyczną z ludźmi, z którymi nie miało się nic wspólnego prócz chwilowych interesów stronniczych, gdy przeciw solidarności narodowej urządzano dezercyę z Rady Narodowej i podkopywano jej powagę, gdy przeciw interesowi narodowemu rzucono obłudne hasło czteroprzymiotnikowego głosowania, gdy w pismach ludowych zaczęto budzić zawiść przeciw t. zw. obszarnikom, były to pierwsze objawy ogromnego przeobrażenia ideowego. Stronnictwo demokratyczno-narodowe, w którem zostało i pracuje dużo ludzi dawnej szkoły, bywa jeszcze nieraz tem, czem było dawniej, ale na ogół biorąc jest coraz częściej kierunkiem nawskróś demagogicznym zarówno w nowych zasadach jak w opłakanych poprostu metodach«.

A więc narodowa demokracya przestała być właściwą narodową demokracyą, a stała

się stronnictwem szukającem jedynie partyjnych i osobistych korzyści.

Między ludowcami wre wojna na zabój. „Fronda“ lwowska wobec zbliżającego się kongresu w Tarnowie coraz namiętniej i ostrzej atakuje p. Stapińskiego, który — ma się rozumieć — w organach sobie oddanych: „Przyjacielu Ludu“ i „Gazecie Powszechnej“ nie pozostaje dłużnym odpowiedzi. I tak się kłócą bez przerwy, grożąc sobie wzajemnie „wolą ludu“ i „sądem kongresu“. Stąd kongres zapowiada się bardzo burzliwie i nie rokuje zgodzie w stronnictwie większych nadziei.

Austro-Węgry. *(Co słychać w parlamencie.— Program prac parlamentu. — Cesarz na Węgrzech).* Parlament z powodu Zielonych Świąt miał krótkie wakacye. Zebrał się zaraz po świętach na jedno posiedzenie, poczem z różnych przyczyn postanowił następne posiedzenie odbyć dopiero za kilka dni. Tymczasem przewodniczący stronnictw politycznych ustalili program pracy parlamentu na najbliższą przyszłość. Przedstawia się on tak: 1) Sprawozdanie komisyi społeczno-politycznej o ustawie w sprawie zakazu pracy nocnej dla kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych; 2) sprawozdanie komisyi gospodarczej w sprawie zniesienia kar za złamanie kontraktów; sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie wybijania monet 2-koronowych i dalszego wydawania not 10-koronowych: 4) sprawozdanie komisyi rolniczej w sprawie różnych zarządzeń w interesie rolnictwa; 3) wszystkie wygotowane przez komisyę dla nietykalności poselskiej sprawy nietykalności poselskiej; nadto na porządku dziennym, w miarę wygotowania sprawozdań, mają być postawione: 6) ustawa naftowa; 7) ustawa o pensyonistach starego stylu; 8) praktyka sądowa praktykantów sądowych, odbywających służbę przygotowawczą; 9) zniesienie instytucyi publicznych agentów.

Nad temi sprawami ma parlament kolejno obradować.

Cesarz w tym tygodniu bawił w Budapeszcie, skąd uda się następnie do Bośni i Hercegowiny. W czasie pobytu cesarza na Węgrzech nadeszła z Budapesztu niewesoła wiadomość, iż zarząd wojskowy domaga się od skarbu państwa nowych 300 do 400 milionów koron na cele wojenne. Możemy się tedy przygotować na nowe niesłychane ciężary podatkowe oprócz tych, które są na porządku dziennym.

Zabór pruski. *(O stolicę arcybiskupią).* W Wielkiem Księstwie Poznańskiem już od dłuższego czasu toczą się rokowania około obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Sprawa ta jest podobno na ukończeniu, a załatwienie jej nie może być dla społeczeństwa polskiego obojętnem wobec tego, że na stolicę tę jest upatrzony przez rząd pruski znany hakatysta ks. Sander. Pobyt kanclerza Bethmana-Hollwega w Rzymie sprawę tę podobno sprowadził na takie tory. Okazuje się to choćby z prasy włoskiej, mającej dobre informacye w kołach watykańskich, która głosi, iż władze kościelne w Poznańskiem mało dotąd uwzględniały życzenia Niemców... Nominacya ks. Sandera na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego oznaczałaby w każdym razie porażkę społeczeństwa polskiego, a także i klęskę samego Kościoła.

Grecya. *(Rozruchy).* W Grecyi zanosi się znowu na niebezpieczne wrzenie. Wśród oficerów panuje oburzenie na rząd, ponieważ 70 oficerów zwolniono ze służby, mocą wyroku tajnego sądu wojennego, przed którym wcale bronić się nie mogli. Ludność stolicy stanęła po stronie pokrzywdzonych oficerów i urządziła demonstracyę protestującą przed pałacem królewskim.

Do tego wrzenia wewnętrznego dochodzi jeszcze stanowisko Kreteńczyków, którzy w zgromadzeniu narodowem przysięgli na wierność królowi greckiemu. Rząd turecki zaprotestował przeciwko temu u mocarstw opiekujących się Kretą. W środę zajmował się tą sprawą parlament turecki. Minister spraw zewnętrznych odczytał odpowiedź mocarstw na protest turecki. Mocarstwa zaznaczają, że stanowisko kreteńskiego zgromadzenia narodowego nie ogranicza bynajmniej praw posiadania Turcyi do Krety. Rząd turecki na razie zadowolił się powyższem oświadczeniem, tem więcej, że mocarstwa wysyłają okręty wojenne na wody greckie.

Hiszpania. *(Wybory).* Rezultat wyborów do hiszpańskiej Izby deputowanych stwierdzono już urzędowo. Wybory skończyły się wielkiem zwycięstwem partyi liberalno-republikańskiej. Z powodu tego zaczęły już nawet krążyć pogłoski o ustąpieniu prezesa ministrów Canalejesa, lecz oświadczył on, że nie myśli bynajmniej składać urzędu. I w nowej Izbie spodziewa się znaleźć dostateczną dla siebie większość.

Nowa Izba deputowanych składa się z 225 liberałów, 100 konserwatystów, 46 republikanów, 8 karlistów, 9 katalonistów i 17 niezależnych. Pierwszy raz wchodzi do Izby jeden socyalista.

Francya. *(Wynik ściślejszych wyborów).* Wybory ściślejsze nie zmieniły zasadniczo składu francuskiej Izby poselskiej, chociaż wzmogły socyalistów „zjednoczonych“ t. j. rewolucyjnych, czy ortodoksyjnych. Zdobyli oni 21 nowych mandatów i wystąpią obecnie w nowej Izbie w sile 74 posłów, bądź co bądź więc będą oni mieli większe niż dotąd znaczenie. Socyaliści ci nie wchodzą do większości rządowej, ale oczywiście popierać będą ministeryum w walce z »klerykalizmem« i monarchistami.

Główną siłę większości rządowej stanowić będą posłowie radykalni i radykalno socyalistyczni. W Izbie poprzedniej było ich 268, w nowej zaś będzie 248. Do większości należą też socyaliści niezależni (w liczbie 26) i republikanie z lewicy, których liczba wynosić będzie 88, a więc o 11 więcej niż dotąd.

Do opozycyi prócz socyalistów zjednoczonych należą 70 monarchistów, 60 postępowców i 18 nacyonalistów. Cała opozycya razem, a więc z socyalistami, którzy wyjątkowo tylko połączyć się mogą ze stronnictwami prawicy, będzie liczyła 222 posłów na 596, blok rządowy zaś będzie się składał z 362 posłów.

Nie przestaje dziwić słabość, wykazana przez żywioły prawicowe. Nie ulega prawie wątpliwości, że w społeczeństwie jest ich znacznie więcej, niż w Izbie. Katolicy francuscy nie umieli na swą korzyść wyzyskać takiego nawet skandalu, jak rozkradzenie dóbr pozakonnych. Mówiono przedtem o organizowaniu się katolików i poczyniono nawet próby w wielu dyecezyach, a te zawiązki działały niezdarnie i nie wytworzyły żadnej między sobą łączności, nawet nie zdobyły się na jeden plan organizacyjny.

D. LEWICKI
w Krakowie, ul. Krowoderska 53.

ma na składzie i wykonuje na miarę

OBUWIE

męskie, damskie i dziecinne z najlepszych materyałów i według najnowszych fasonów.

Z prowincyi wystarczy na miarę przesłanie starego bucika.

Ceny przystępne. Zamówienia uskutecznia w ściśle umówionym czasie.

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę"
Apteka Dr. Richtera,
Praga.

Fabryka wyrobów Artyst.-Cyzelersko Brązowniczych
oraz pracownia dla sztuki kościelnej

Piotr Seip & Henryk Sztorc

Kraków, Floryańska 18. Telef. 414.

Cenniki na żądanie wysyła się.

Nowenna najskuteczniejsza
do
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

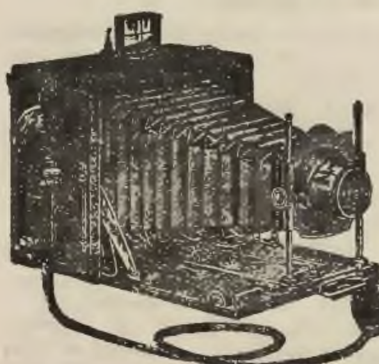
z francuskiego przełożył O. Bernard Lubieński Zakonu OO. Redemptorystów.

Wydanie ósme znacznie powiększone w oprawie tekturowej 50 hal.

Toż samo z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowanym N. M. P. Nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, brzegi złocone cena 1 kor., wyszła nakładem

Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, plac Maryacki L. 9.

Telefon Nr. 1308. Na porto zwykłe dołączyć 10 h. jeżeli ma być polecone 35 h.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny.

Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi,
i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie
Józef Gorecki, Kraków.



Z dostawą do domów.
Lody
w dowolnych porcyach w specyalnie na ten cel hermetycznych naczyniach: „Hygieniczna czystość", poleca

CUKIERNIA LWOWSKA

Jan Michalik
Floryańska l. 45. Telefon 466.

Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya" obok „Sokoła" przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego.**

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Udadzą się
niespodzianki za nie wiele pieniędzy, jeżeli Pan podarunki dla swoich krewnych sprowadzi z mojej firmy, i w tym zamiarze za pośrednictwem kartki pocztowej, zażąda

mój bogato illustrowany główny katalog 3000 odbitkami, który za darmo i opłatnie prześle

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad
w Brüx Nr. 352 (Czechy).

Utrzymanie zdrowego
ŻOŁĄDKA
polega przedewszystkiem na dobrem trawieniu, przez uregulowanie usunięcia zatrzymania. Skutecznym środkiem z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trąwienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nie odpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zątwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest

Dra Rosa balsam żołądkowy
z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁOWNY: APTEKA
B. FRAGNER'A C. i k. Dostawcy Dworu
„POD CZARNYM ORŁEM"
PRAGA, Mała Strona Nr. 203. róg ul. Neruda.

WYSYŁKA CODZIENNIE.

1 cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K.
Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K. 1.50 będzie jedna mała flaszka, K. 2.80 bedzie jedna duża flaszka, K. 4.70 będą 2 duże flaszki, K. 8 będą 4 duże flaszki, K. 22.— będzie 14 dużych flaszek opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii przesiane.
SKŁADY W APTEKACH AUSTRO-WĘGIER

Największy skład
przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych
Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy. dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki. krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
przedtem St. Przybylski.
Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Trwalsze od wiedeńskich
ubrania gotowe świeżo wyrobione
krakowskich krawców
tylko
w Związku katolickich krawców
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Kraków, ulica Floryańska L. 7. tuż przy Rynku.
Lwów, plac Halicki L. 7. gdzie Central. Kawiarnia.

KRÓJ ANGIELSKI

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

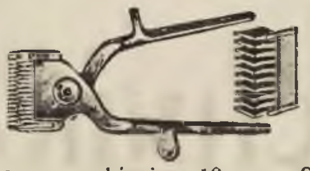
Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół".

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Wielką oszczędność

osiągnie się przez moją maszynkę do strzyżenia włosów i brody, która jest zrobiona z I-a stali „Solinger", najdelikatniej niklowana przewyższająca praktyczność.



Nr. 9150 I-a gatunek z dwoma nakładającemi grzebieniami, strzyże nad 2 zęby, długość cięcia bez grzebienia 3 mm., z cienkim nałożonym grzebieniem 7 mm., z grubym nałożonem grzebieniem 10 mm. Szerokość płaszczyzny do strzyżenia (19 zębów) 4 1/2 cm. w jednej sztuce, z rezerwową sprężyną i objaśnieniem do użycia, tak, że każdy bez wprawy może zaraz włosy zbierać K. 5·80. Nr. 9151 maszynka do strzyżenia brody na 1/2 mm. cięcia, wykonanie jak przy Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsze bez nałożenia grzebienia K. 5·—. Nr. 9154 dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. 4·80. Nr. 9155 maszynka do strzyżenia brody bez nakładającego grzebienia, na długość cięcia 1 mm. kompletna K. 4·50. Maszynki mają być dobrze oliwą napuszczane.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2285 (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitek na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

REWOLWER

najstaranniej wypróbowany, zaopatrzony państwową pieczęcią, najlepszej jasości i z najpiękniejszem wykonaniem, z gwarancyą za najdokładniejsze funkcyonowanie przesyła



c. i k. Nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 345 (Czechy).

Rewolwery po koron 5·50, 6·50, 7·50, 8·50

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie darmo i opłatnie. — Przesyła za zaliczką.

Żadne ryzyko!
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące.

Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

Pracownia rymarsko-siodlarska

Józef Ofiarski

w Podgórzu, Rynek L. 12.

Posiada na składzie wybór gotowych nowych zaprzęgów, przyborów do podróży, pasy do maszyn oraz przyjmuje do naprawy zaprzęgi.

CENY MOŻLIWIE UMIARKOWANE.
WYKONANIE STARANNE.

FABRYKA

Wyrobów z bronzu i srebra



naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość

dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

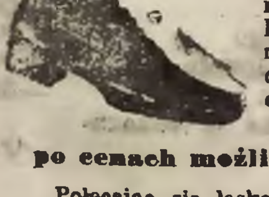
MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — **z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość.** 369

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

POWOZY

nowe i używane

WÓZKI RESOROWE

najnowszego fasonu o jednym lub dwóch siedzeniach — poleca

pracownia powozów

Jana Szymskiego

nagrodzona na wystawach srebrnemi medalami, **ul. Grzegórzecka l. 31 w Krakowie** naprzeciw kliniki.

Przyjmuje do odnawiania i gruntownego reparowania powozy, wózki po cenach niskich.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Marka ochronna **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia **we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K.** Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich.

Administracya „POSTĘPU“ w Krakowie (ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony za rok 1908 i 1909 w cenie po 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki:

Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) 1.—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. —·95
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński —·20
13) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski —·25
14) Polski Kalendarz chrześc.-soc. —·50
14½) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) 1·—
15) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości —·10
16) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein —·60
17) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. —·10
18) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski —·10
19) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman 1·20
20) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) —·20
21) Rozbiór Dekalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego —·40
22) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) 1·20
23) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne —·60
24) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« —·60
25) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk —·75
26) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza —·60
27) O świeckiej władzy papieży nap. ks. Dr. K. G. —·75
28) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
29) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia 2·20
30) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens 1.—
31) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz —·30
32) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. 6.—
33) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. J skulskiego 4·—
34) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego 2·70
35) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
36) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz —·10
36) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz —·10
38) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) 1·29
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem —·10
59) Ustawa łowiecka —.25
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami —·10
62) Precz z ciemnotą! —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich —·10
66) Ogrody robotnicze —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach —·10
69) Wartość promieni słonecznych —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. —·20
73) Program żydowski —·08
74) Przewodnik dla wyjeżdzających do Brazylii 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
79) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw —.10
80) Kilka słów o oszczędności —·10
81) Nowe zadania dla naszych tow. dobroczynnych —·19
82) Rozmyślania o rzeczach ostatecznych 1·—
83) Reforma wyborcza dla Rady Państwa —·10
84) Socyaliści czem są i do czego dążą? —·06
85) Czy socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa —·04
86) Wrogowie ludu —·04
87) Ojciec chrześcijaństwa —·04
88) Kościół dzieło Boże —·04
89) Głosy narodów o Bogu —·04
90) O największym skarbie człowieka —.04
91) Pracuj i odpoczywaj po Bożemu —·04
92) Precz z loteryą —·04
93) Co sądzić o niedowiarkach —·04
94) Szermierze niewiary —·04
95) Apostolstwo ludzi świeckich —·04
96) O zakonach —·04
97) Cud św. Januarego —·04
98) Pielgrzymki i odpusty —·04
99) Czy jest życie za grobem? —·04
100) Co mówi nauka o wszechświecie? —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

Albania i Albańczycy.

Jest w środkowej, inaczej górnej Albanii, miasto Elbassan, mające najwyżej 20.000 mieszkańców; w starożytności nazywało się ono Albanon.

Prawdopodobnie od tej starożytnej nazwy współczesnego Elbassanu pochodzi przyjęta w geografii nazwa prowincyi tureckiej, Albanii. Sami Albańczycy ojczyznę swą zwą *Szkiperi*, co, według wszelkiego prawdopodobieństwa, oznacza „krainę skał“.

Tak też jest w istocie. Albania — to kraj górski, pełen załomów skalnych, podobnych do amerykańskich „kanionów“, wąwozów takich, jak ten Kacanik, którego w obecnem powstaniu Albańczycy tak dzielnie bronili, kraj jezior malowniczych i strumieni wartkich.

Albania — to najbardziej na zachód wysunięta prowincya współczesnej Turcyi. Od północy bronią do niej wstępu potężne grzbiety Alp bośnijskich, które rozgałęziają się w liczne, dziwnie splątane pasma, aż do gór Pindu. Na zachodzie Albanii faluje morze Adryatyckie, które oddziela półwysep Bałkański od Apenińskiego. Od najznaczniejszego portu albańskiego Awlony do brzegów włoskich jest zaledwie osiem mil. Ta bliskość była przyczyną stałych stosunków pomiędzy Albanią a Italią; tem się też tłomaczy i współczesna dążność Włochów do opanowania krainy albańskiej.

Pomiędzy bośnijskiemi Alpami a pasmem gór *Szar*, leży północna Albania. W tej też części kraju płynie największa w kraju rzeka albańska Drin, która wpada jednem ramieniem swem do jeziora Skutari, a zasiliwszy się wodami jego, ospale pomyka ku morzu.

Okolice dolnego brzegu Driny są bagniste, więc niezdrowe. Panuje tu w lecie specyalna febra albańska, niebezpieczna zwłaszcza dla turystów, nienawykłych do zmiennego klimatu Albanii. Na zachód od gór Szar, po drugiej stronie głębokiej doliny Driny czarnej, zaczyna się środkowa Albania, kraj Dukaginów i Mirditów, najwybitniejszego szczepu albańskiego. Ta część krainy, to szereg płaskowzgórz, których poziom dochodzi niekiedy tysiąca metrów. Tu też jest również piękne jezioro Ochryda, porównywane często przez podróżników z jeziorem Genewskiem. Ma ono wody niezrównanego błękitu, a tak przeźroczyste, iż widać w niem na głębokości 20 m. przemykające się gromady ryb. Prześliczne miasteczko Okri odbija się w jego falach. Na południu jeziora Ochrydy poczyna się grzbiet Pindu, znany tutaj pod nazwą Grammos. Pindus naprzód ledwie zaznacza się pagórkami, to też przedstawia dostęp najlepszy z Macedonii do Albanii, potem dopiero już u granic Grecyi staje się pasmem dość wyniosłem. Tutaj południowa Albania łączy się z Epirem. Malowniczość tego kraju uderzała w starożytności bujną wyobraźnię Greków. Tu też jest słynne jezioro Janina z miastem tejże nazwy.

Tu były pierwotne siedliska owych Pelazgów, owych pierwszych panów Hellady, po których pozostały ślady w postaci t. zw. budowli pelazgijskich. Mnóstwo strumieni dziwnych przecina tę część Albanii. Już to ukazują się one na powierzchni ziemi w dolinach, już znowu przepadają gdzieś w głębi przepastnych wąwozów, lub zgoła znikają, by tam gdzieś znowu ukazać się zdumionemu podróżnikowi. To ta starożytna Akroceraunia, kraina tajemnic i dziwów, oparów, wyziewów wodnych, skupiających się w chmury. Kraina burz, gdzie panuje Zeus gromowładny. Starożytni Grecy zabobonną czcią otaczali tę część Albanii i Epiru. Tu znajdowała się słynna świątynia Dobona, otoczona świętym gajem dębowym. Kapłaniwieszczbiarze, wsłuchani w szmer liści, z tego szmeru wnioskowali o woli Zeusa. To też wyrocznia w Dodonie była słynna w całej Helladzie.

Gdzie są ruiny Dodony, gdzie resztki jej świątyni? Prawdopodobnie trzeba ich szukać w okolicach jeziora Janiny, albowiem tam największej znajduje się t. zw. pelazgijskich, lub inaczej cyklopicznych budowli.

Można mówić o Albanii jako pewnej określonej prowincyi tureckiej, ale nie można mówić naprawdę o narodzie albańskim, ponieważ ten dopiero się tworzy. W Albanii, jak zresztą na całym półwyspie Bałkańskim, odrębne szczepy, plemiona, rasy, narodowości przenikają się wzajemnie i wzajemnie na siebie oddziaływują, tworząc pewne zespoły mniej więcej jednolite.

Niewątpliwie zarówno Albańczycy różnych odcieni, jak Epiroci, są potomkami owych starożytnych Pelazgów, pierwotnych mieszkańców Hellady. Grecy, ci jeszcze z okresu bajecznego wojny trojańskiej i wyprawy Heraklidów do Peloponezu, Pelazgów z ich siedlisk wyparli w góry dzisiejszej Albanii i Macedonii. Hellada upadła, Hellenowie przerodzili się po wielekroć, ale Pelazgowie pozostali. Pozostali zaś prawdopodobnie takimi, jakimi w zaraniu historyi się ukazali. Rozproszeni za czasów rzymskich od gór Pindu aż do Dunaju, potem zmuszeni usunąć się z powrotem ku południowi przed wojowniczymi szczepami Serbów, utrzymali się w teraźniejszych swych granicach. Zaczem, gdy carstwa serbskie i bułgarskie rozbite zostały przez Turków, Albańczycy znowu jęli się posuwać ku północy i wypierać Serbów. To też okolice Kossowego Pola, Starej Serbii, w znacznej części przez nich są zaludnione. (Dok. nast.).

O kometach i komecie Halley'a.

(Ciąg dalszy).

Astronom Halley, przyjaciel Newtona, przejąwszy się znaczeniem odkrytej przez Newtona metody obliczania drogi komety, zajął się zbadaniem biegu wielkiej i świetnej komety, która się zjawiła w r. 1682 i potem kometą Halley'a nazwaną została. Z obliczeń jego wypadło, iż droga tej komety nie jest parabolą, jak przypuszczał Newton i inni, lecz wydłużoną elipsą, sięgającą aż po za drogę ostatniej planety naszego systemu, t. j. po za drogę Neptuna.

Rozczytując się w opisach dawniej widzianych komet, Halley zauważył przytem, że punkty, w jakich znajdowała się inna kometa, obserwowana 75 lat wcześniej (w r. 1607) przez Kepplera, leżą na tej samej drodze, po której krąży jego kometa. Począł on z tego powodu prowadzić badania wstecz i stwierdził, że nietylko ta kometa Kepplera, lecz i inna, jeszcze o 75 lat wcześniejsza (z r. 1531), opisana przez Apiana, której położenia również zgadzały się z drogą jego komety, muszą to być ciała te same, co i kometa przez niego zbadana, gdyż zakreślały w przybliżeniu te same drogi w tym samym czasie, czyli że mamy tu do czynienia widocznie z tą samą kometą, powracającą co 75 lat i mniej więcej 8 do 9 miesięcy. Na tej zasadzie przepowiedział on znów powrót tej komety za lat 75 do 76, t. j. na r. 1759. Drogę jej i czas obiegu inni po nim dokładniej jeszcze obliczyli (Clairaut z Laland'em i panią Lepaute). Istotnie powróciła ona w oznaczonym czasie, jakkolwiek Halley już się tego powrotu nie doczekał. Od r. 1835, w którym się ponownie zjawiła, upływa w r. b. 1910 właśnie znów przeszło 75 lat. Od czasu więc Halley'a przestały komety być dla nas ciałami tajemniczemi. Z tego powodu kometa ta należy do najważniejszych w nauce, tembardziej, że następnie przyczyniła się ona do ściślejszego obliczenia masy planet.

Gdy zjawiła się w r. 1835, widziano ją początkowo tylko w postaci mglistej plamy z jądrem w środku. Już wieczorem tegoż dnia jądro zajaśniało silnym blaskiem; w następnych dniach poczęły w komecie tej zachodzić zmiany kształtu i światła, przyczem rozwinął się jej ogon. Była to pierwsza kometa, w której także zmiany zauważono i od tego czasu poczęto już baczną zwracać uwagę na zjawiska zachodzące w kometach. Ponieważ z porównania jej opisów z różnych lat wynika, iż za każdym powrotem staje się mniejszą i mniej jasną, przeto przypuszczamy, iż dopiero od niedawna musi należeć do naszego systemu słonecznego; w przeciwnym bowiem razie dawnoby już musiała zmaleć zupełnie i rozproszyć się.

Biegnie ona w stronę przeciwną niż Ziemia, t. j. nie z zachodu na wschód, jak wszystkie planety i księżyce, lecz ze wschodu na zachód. Oś wielka elipsy, po której krąży, wynosi 5 300 milionów kilometrów (przeszło 700 milionów mil), oś mała zaś około 3000 milionów kilom. (400 milionów mil), czyli stosunek osi długiej do krótkiej ma się jak 7 do 4. W punkcie najbliższym słońca jest ta kometa o 104 milionów kilom. (około $13^1/_2$ miliona mil) od niego odległa, a więc znajduje się znacznie bliżej słońca niż Ziemia (odległa o 20 milionów mil), gdy w punkcie przeciwległym swej drogi znajduje się ona w odległości przeszło 700 milionów mil, t. j. przeszło 35 razy dalej niż Ziemia, 2 razy dalej niż Uran, nawet dalej niż Neptun. W punkcie najbliższym słońca porusza się ona 4 razy prędzej, niż Ziemia po swej drodze do okoła słońca, t. j. biegnie z prędkością 120 kilom. (16 mil) na sekundę; w obrębie przeto drogi ziemskiej znajduje się tylko przez $2^1/_2$ miesiąca; w punkcie najbardziej od słońca oddalonym prędkość komety wynosi tylko około 2 kilom. (t. j. około $^1/_4$ mili) na sekundę.

Kometa Halley'a w chwili największego zbliżenia się do nas w r. 1910, będzie jeszcze o 26 milionów kilometrów (3.400.000 mil) od Ziemi oddalona.

Własności komet, ich skład i budowa.

Jakkolwiek wydaje się nam, że komety zdarzają się rzadko, to jednak w rzeczywistości *ilość* ich jest bardzo wielka. Komety tak wielkie i jasne, iż je możemy łatwo dostrzedz gołem okiem, są istotnie wcale nie częste, a i o takich, o ile pisma o nich nie rozgłoszą, nie zawsze wiemy. W r. 1905 świeciła n. p. nad nami piękna kometa, ale pisma codzienne o niej nie wzmiankowały i mało kto o niej wiedział. Przez teleskopy widzimy komety dość często. Już Keppler wyraził się, że liczba komet na niebie musi być nie mniejsza od liczby ryb w oceanach. Niema roku, żebyśmy przy pomocy teleskopów nie odkryli przeciętnie 2 komet nowych. Poznanych dotychczas komet liczymy około 300. Wszystkich jednak, a można je liczyć na tysiące, nawet przez teleskopy widzieć nie możemy. Nie mówiąc już o tem, że u nas n. p. dostrzedz nie można tych, które widzialne być mogą tylko z południowej półkuli Ziemi, że wielu nie dostrzegamy w czasie długotrwałej niepogody z powodu zachmurzonego nieba, że istnieje wiele komet tak małych lub tak słabo świecących, iż nawet dobre teleskopy wykryć ich nie mogą, to dostrzeżenie komety wogóle, a zwłaszcza dokładniejsze zbadanie jej drogi, wymaga jeszcze wielu innych warunków, a przedewszystkiem odpowiedniego położenia komety względem Ziemi. Niektóre przebiegają zbyt blizko słońca, tonąc w jego promieniach, przez co są dla nas niewidoczne, inne zakreślają łuk dookoła słońca, przeciwnie, w zbyt wielkiej dla nas odległości, poza drogą, po której krąży Ziemia. Już poza drogą Jowisza stają się wogóle wszystkie komety, nawet bardzo jasne, dla nas niewidzialnemi.

Przy niespodzianem zjawieniu się komety trudno określić, dopóki się jej drogi nie zbada i nie porówna z drogami innych komet, czy jest to kometa nowa, po raz pierwszy widziana, czy też dawniejsza powracająca. Z tego powodu, wobec ogromnej liczby tych ciał, zachodzi konieczność oznaczenia każdej komety jakąś *nazwą* lub liczbą. Przyjęto oznaczać je rokiem, w którym je po raz pierwszy dostrzeżono, z dodaniem porządkowej cyfry rzymskiej, jeżeli w danym roku zjawiło się komet kilka; często oznaczamy je także nazwiskiem odkrywcy lub badacza, który pierwszy kometę dostrzegł, lub ją dokładnie opisał, albo drogę jej obliczył.

Wielkość komet jest także rozmaita. Niektóre są ogromne, zajmują na niebie miejsca na długość więcej, niż średnica słońca, a ich ogony rozciągają się niekiedy na miliony, na setki nawet milionów kilometrów. Czasami zajmują na długość prawie połowę widzialnego sklepienia niebieskiego. Posiadają one też i odpowiednią do tej długości grubość. Kometa n. p. z roku 1811, upamiętniona przez naszego wieszcza w „Panu Tadeuszu“, miała nie mniej, jak 140.000 mil średnicy w głowie, a ogon jeszcze szerszy. Przeważnie są one jednak znacznie mniejsze, a większość, jak powiedzieliśmy, są to ciała, dostrzegalne zaledwie przez teleskopy.

To samo dotyczy siły ich *światła*, która również u różnych komet bywa rozmaita, a przytem zmienna, tak jak i ich długość. Niektóre świecą tak silnie jak gwiazdy, inne słabo, jak mgliste obłoczki. Komety powracające w swej drodze po pewnym czasie, mają zazwyczaj za każdym powrotem światło coraz słabsze i są zwykle coraz mniejsze, jak gdyby kometa po drodze traciła swą materyę. Zdarzały się komety świecące tak silnie, że je widziano w dzień przy świetle słonecznem. Światło komet jest w części światłem odbitem od słońca, w części jednak niewątpliwie ich światłem własnem, jakkolwiek nie należy sądzić, aby kometa była ciałem płonącem, jak n. p. słońce lub gwiazdy, albo rozżarzonem.

Postać różnych komet jest rozmaita, a przytem nawet dla tej samej komety w różnym czasie nie jednakowa, zależnie od jej odległości od słońca. Gdy kometa jest jeszcze bardzo od słońca oddalona, ma ona postać mniej lub więcej kulistej bladej mgły z jaśniejszym zazwyczaj środkiem czyli jądrem. Stopniowo, w miarę jej zbliżania się ku słońcu, światło jej wzrasta, a zarazem zaczyna zmieniać się jej kształt.

W zasadzie więc kometa, znajdująca się w mniejszej od słońca odległości, składa się z jasnego *jądra*, otoczonego bladą mgłą czyli *czepcem*, który wraz z jądrem stanowi t. zw. *głowę* komety i przedłuża się w coraz rzadszą i bledszą, zazwyczaj wachlarzowato rozszerzającą się smugę, czyli ogon, zwany *warkoczem* komety.

Jądro komety jest gęstsze i jaśniejsze od jej części pozostałych, lecz zazwyczaj przechodzi stopniowo w mglisty czepiec głowy, tak że trudno oznaczyć ściśle jego granicę, a z tego powodu trudno jest je oddzielnie od reszty głowy wymierzyć. W niektórych kometach oceniano średnicę jądra na 50 kilom., rzadko przekracza ona 7 do 800 km. Sądzić należy, iż jądro nie stanowi masy jednolitej, lecz jest złożone z oddzielnych części, prawdopodobnie z oddzielnych bardzo drobnych meteorytów, w których skład wchodzi, jak wiadomo, głównie żelazo, nikiel, kobalt itp. metale; zawiera ono też węglowodory, t. j. gazy, złożone z węgla i wodoru (jak wyrabiany z węgla kamiennego gaz oświetlający, benzyna, nafta i t. p.). Niektórzy przypuszczają, iż pomiędzy meteorytami czyli aerolitami, z których jądro się składa, musi się znajdować woda, z pewnemi rozpuszczonemi w niej solami sodowemi (t. j. zawierającemi metal sód). Wszystkie jednak te części składowe komety, meteoryty, nawet woda i wszystkie gazy w niej zawarte, muszą w czasie gdy kometa znajduje się jeszcze na bardzo znacznej odległości od słońca, być w stanie stałym, skrzepłym, zlodowaciałym, gdyż na tak wielkiej odległości od słońca panuje temperatura bardzo niska. Wskutek tego skrzepłego stanu jej części, muszą wszystkie ciała, wchodzące w skład komety, stanowić jedną skupioną, stałą masę.

ELIZA ORZESZKOWA.

Czego po świecie szukał smutek.

Było to pole rozległe, żyzne, bardzo pięknie przez naturę ubrane; lecz cóż z tego, skoro nieustannie chodził po niem Smutek, sprawiając wszędzie, gdziekolwiek się ukazał, niezliczone szkody i spustoszenia. Zwoje krep czarnych, w które był przyobleczony, wzbijały się aż pod niebo i zachmurzały jasność słoneczną; od bladości jego oblicza padała na kwiaty barwa trupia, a od ciężkich westchnień kłosy zginały się ku ziemi i marnie roniły napełniające je ziarna.

Nie dziw więc, że wśród ludzi zamieszkujących to wielkie, piękne pole, powszechne przeciw marze złowrogiej powstało szemranie.

— O, maro złowroga! — wołali — o, widmo ponure! Dlaczegoś wyszło z tej otchłani podniebieskiej, w której przebywają istoty zaświatowe, i wszystko, co na świecie wzrasta, kwitnie, uśmiecha się i raduje, czynisz płonnem, zwiędłem, spłowiałem, zatrutem? Odejdź! Zniknij! Przestań z róż zwlekać królewską purpurę, odejmować blask słońcu i woń pomarańczom, wsączać gorycz w ziarna kłosów, a w drzew owoce wszczepiać obrzydłe robaki. Przestań być niepozbytem przekleństwem tego pola!

Smutek cierpliwie słuchał wyrzutów i złorzeczeń, bo sam był smutny. Odwieczna włóczęga, wśród której oblewały go wciąż łzy gorzkie, bardzo go już utrudziła, i dotkliwie uczuwał brzemię przekleństwa wszystkiego, co żyło. Więc, ciężko wzdychając, mówił:

— Ach, ukażcie mi tę mieszkankę otchłani zaświatowej, której dotąd wśród pola tego nadaremnie upatruję, a zniknę, jako wszystko, co było, a już nie jest. Lecz dopóki nie znajdę tej, której szukam, nie przestanę chodzić po niem, jak niepozbyte przekleństwo!

Ludzie wiedzieli o tem, że w niezmierzonej otchłani podniebieskiej przebywają istoty, których ani dotknąć ani zobaczyć nie mogą, które jednak to przybywają na świat, to odchodzą, to są, to nie są, tu są, tam ich niema. Każda z nich przynosi z sobą coś innego, a od darów ich, dobroczynnych lub złowrogich, zależą gładkie lub chropawe przędze wszystkich bytów świata. Więc wzbiło się ku otchłani ogromne, błagalne wzywanie tej, której imienia nikt nie znał, lecz której szukał Smutek.

Najpierwsza, dlatego może, że najlżejsza, z otchłani niezgłębionej zleciała nad wielkie pole Wesołość. Postać miała leciuchną, ruchy taneczne, suknię z obłoczku różanego, rozmigotaną iskrami srebrnemi, a w dłoniach przerzucała drobne rzeczy błyszczące, brzęczące, dzwoniące, lekkie, kolorowe.

Przed Smutkiem stanąwszy, zaszczebiotała:

— Mnie zapewne szukasz, maro posępna? Oto jestem! Patrz, jakam powabna! Umiem śpiewać srebrzyście, tańczyć ślicznie, śmiać się byle z czego. Oddech mój to zefir, który po świecie roznosi miody kwiatowe i soki winnych jagód, a ze ślicznych zabawek, które przerzucam w dłoniach, jak z zaczarowanego zdroju płynie upajająca woda zapomnienia. Mnie szukasz, widmo ciemne, nieprawdaż? Oto jestem! Uciekaj przedemną, znikaj!

Ale Smutek przecząco wstrząsnął głową.

— Nie, nie — odrzekł — tyś miła, lecz płocha i jeden powiew zasłony mojej wystarcza, aby zamienić cię w mgłę i w szlak tęsknoty, po tem, co było, a już nie jest...

Mówiąc to rąbkami tylko krep swych poruszył, a Wesołość zamieniła się w mgłę i z tęsknym jękiem zapadła pomiędzy uwiędłe kwiaty.

Wówczas, z postawą wyprostowaną i obliczem nieskazitelnie białem, drogę Smutkowi zastąpiła Prawość:

— Jam czysta jak woda krynicy i prosta jak marmurowa kolumna. Nie mam na sobie plam od brzydkiej śliny kłamstwa, ani skaz wypalonych przez łzy, któremi płacze krzywda. Może więc na mój widok pole to od obecności swojej uwolnisz?

Przychylnie Smutek na Prawość popatrzał, ale odpowiedź jego była przecząca:

— Nie jesteś istotną, której szukam, bo nietylko władzy nademną nie posiadasz, lecz owszem twarz swą w zasłony me ukrywasz, ilekroć zajrzy ci w oczy Obłuda, Fałsz albo Krzywda.

Na samą wzmiankę o wrogach swoich Prawość smutnie pochyliła głowę i odeszła, a w zamian wyprostowując grzbiet zgięty od robót ciężkich i dłonią z czoła pot ocierając, naprzeciw Smutkowi wystąpiła Praca.

— Przezemnie, tylko przezemnie — rzekła — przy życiu i dostatku utrzymuje się wszystko, cokolwiek w te dary zaopatrzyła natura. Jestem pierwszą uczennicą i pomocnicą natury, a nawet nieraz mistrzynią swoją w pomysłach i mocy przewyższam. Ja to pustynie przerabiam na żyzne role, w gór łonach i na wód powierzchniach toruję bezpieczne drogi, wznoszę miasta wspaniałe, cudami sztuki napełniam ogromne pałace, w głowach ludzkich pielęgnuję iskry myśli i nie pozwalam ginąć marnie wątkom fantazyi...

Smutnie mowę tę przerwał Smutek:

— Tak, tak! — mówił — czynisz to wszystko, ale i wiele innych rzeczy również... Janusowem jest twe oblicze... Wykuwasz lemiesze i miecze... orzesz dla głodu i siejesz dla pychy... w płuca jedne sączysz soki słodkie, a w inne wszczepiasz jady trujące... tu rozścielasz kobierce rozkoszy, a tam budujesz progi obrazy... Jesteś wielką i światu niezbędną, ale nie jesteś sama sobą...

— Czemże więc jestem? — ze zdziwieniem zapytała Praca.

Smutek odpowiedział:

— Narzędziem, które jest dobre w ręku dobrem, a złe w ręku złem...

(Dok. nast.).

ROZMAITOŚCI.

Niezwykła rozprawa sądowa. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw głuchoniemej córce szewca z Niemirowa, 30-letniej Katarzynie Pisarowskiej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa. Wedle aktu oskarżenia zabiła ona Andrzeja Serkisa, 16-letniego parobka jej rodziców.

Rozprawa jest ciekawa. Oskarżonej, której grozi szubienica, w sali sądowej — nikt nie rozumie. Zaledwie jeden człowiek zna jej duszę, on jednak nie będzie jej sądził, nie będzie jej bronił, tylko pośredniczyć ma w wymianie zdań pomiędzy oskarżoną, a trybunałem, ławą przysięgłych i prokuratorem. To tłumacz profesor Niedźwiecki; rozumie on to trudne zadanie i zaraz na wstępie tłumaczy duszę głuchoniemego, mówi o ich położeniu w społeczeństwie, o braku starań ze strony społeczeństwa, aby z tysięcy tych nieszczęśliwych stworzyć pożytecznych obywateli. Na 12.000 głuchoniemych w Galicyi, istnieją zaledwie dwa zakłady, mające za zadanie kształcenie tych nieszczęśliwych. Stan duchowy głuchoniemego jednak zawsze jest o wiele niższy od normalnego człowieka.

Nastąpiło „przesłuchanie“ podsądnej, trwające prawie półtorej godziny, przyczem posługiwano się manekinem, szkicem i rozłożonemi na stole modelami domu i zabudowań. Podsądna stanowczo wypiera się zbrodniczego czynu, zaprzecza również, jakoby w śledztwie do czegokolwiek się przyznawała.

Obrońca oskarżonej wykazuje zapomocą pytań, że to rzekome przyznanie się nie ma wartości. Rozprawa skończyła się uwolnieniem oskarżonej.

Powodzie w Czechach. Do pism praskich donoszą telegraficznie z rozmaitych okolic Czech o oberwaniach chmur, gradach i powodziach. W okolicy Pilzna szkody są ogromne; wszystkie niżej położone miejscowości zalane, kilkanaście domów musiano opróżnić.

Wskutek ciągłych deszczów rozmokły tereny, przez które przechodzą rury praskich wodociągów. W pobliżu Zelenie ziemia tak rozmiękła, że rury zaczęły się zapadać. Jedna z rur pękła, a olbrzymie masy wody wylały się na całą okolicę, wyrządzając znaczne szkody.

Pies Edwarda VII. Edward VII., zmarły król angielski był zwolennikiem długich spacerów pieszych, na których towarzyszył mu zawsze francuski buldog, Pierre. Nabył go król jeszcze przed wstąpieniem na tron i rzadko kiedy rozłączał się z ulubionem stworzeniem. Podczas podróży morskich, pies cierpiał tak na chorobę morską, że pewnego razu, po bardzo silnej burzy, dostał nadwerężenia mięśni ocznych i stracił powoli wzrok. Wskutek tego król przestał go zabierać z sobą i zostawiał w zamku Sandringham. Gdy jednak Eward VII. przebywał w zamku, Pierre nie odstępował go na krok. „Wzruszającym był widok biednego stworzenia — pisze jeden z dzienników angielskich — jak biegało za swoim panem tak samo wiernie, jak gdy go jeszcze mogło widzieć.